

KAZIMIERA ZDZISŁAWA SZYMAŃSKA

## Świat francuskiego mieszczaństwa ostoją dla polskiego wychodźcy postyczniowego. Władysław Sabowski *Na paryskim bruku*

W drugiej połowie XIX w. w literaturze polskiej „obszarem wywyższonym” staje się miasto. Jest ono punktem centralnym wobec strefy „zewnątrznej”, wiejskiej. W nim koncentrują się aspiracje i dążenia ubogich chłopów, nadzieje ziemian „wysadzonych z siodła”, przechodzących w szeregi inteligencji miejskiej, ekonomiczne przedsięwzięcia ludzi interesu. Wiele tekstów poświęcono wówczas Warszawie, krajowemu centrum społecznemu i gospodarczemu. Główne zręby akcji fabularnej zaczęto lokować we Lwowie, w Wilnie i w Krakowie. Pisano również o prowincjonalnych miasteczkach, eksponując efekty kierowania się ich mieszkańców prawami walki o byt, rozwojem kapitalizmu. Szczególną dbałość o realia – obrazy polskich miast, o kształtowanie wiarygodnych portretów mieszczań, wykazywali Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Michał Bałucki, Jan Lam, Teodor Tomasz Jeż, Maria Konopnicka, Gabriela Zapolska.

We wspomnianym okresie wprowadzano też do polskiej literatury miasta zagraniczne. Przedmiotem szczególnego zainteresowania autorów był Paryż<sup>1</sup>. Po dramatycznych wydarzeniach związanych z wojną francusko-pruską, oraz z rewolucją, metropolia nad Sekwaną, licząca prawie trzy miliony ludności<sup>2</sup>, przestaje być „miastem o charakterze mistycznym”<sup>3</sup>, „głową Nimfy Europy”<sup>4</sup>. Postrzegana i opisywana jest zarówno jako centrum świata oświeconego i eleganckiego, jak i siedlisko zepsucia, Babilon pokus i uciech.

Kreśląc przestrzeń Paryża, znaną z autopsji, pisarze polscy często korzystali z utrwalonych w literaturze wysokoartystycznych obrazów i wyobrażeń o nim. Czerpali inspiracje z twórczości Honoriusza Balzaca (1799-1850), Wiktora Hugo (1802-1885), Gustawa Flauberta (1821-1880), Emila Zoli (1840-1902), Anatola France’a (1844-1924)<sup>5</sup>. Przedstawiali różnorodne zjawiska społeczne, m.in.

---

<sup>1</sup> F. Ziejka, *Nasza rodzina w Europie. Studia i szkice*, Kraków 1995, s. 7-59. Zob. też W. Śladkowski, *Emigracja polska we Francji 1871-1918*, Lublin 1980; T. Sivert, *Polacy w Paryżu. Z dziejów polskiego życia kulturalnego w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1980.

<sup>2</sup> F. Ziejka, *Paryż młodopolski*, Warszawa 1993, s. 9.

<sup>3</sup> J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994, s. 80.

<sup>4</sup> J. Słowacki, *Paryż*, [w:] *Utwory wybrane*, t. I, Warszawa 1965, s. 16-19.

<sup>5</sup> Zob. J. Heistein, *Historia literatury francuskiej. Od początków do czasów najnowszych*, Wrocław 1997.

powstające tu „polskie domy” (po roku 1863 Paryż przygarnął kolejną grupę uciekinierów z Królestwa), stosunki emigrantów z Przywiślańskiego Kraju z Francuzami<sup>6</sup>.

Ważną rolę w prezentacji polskich wychodźców w Paryżu po 1863 r. odegrał Władysław Sabowski, pseud. Wołody Skiba (1839-1888), zapomniany dziś powieściopisarz, poeta, dramaturg i dziennikarz<sup>7</sup>. Po klęsce powstania styczniowego, w którym brał udział, Sabowski przebywał na emigracji w Paryżu, w Brukseli i Lipsku. Pobyt we Francji dostarczył pisarzowi materiału do powieści *Na paryskim bruku*, wydanej w 1886 r., nawiązującej tytułem do epilogu *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza:

O tym – że dumać na paryskim bruku,  
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku  
Przekłństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,  
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów!

Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy  
Lękliwie nieśli za granicę głowy.  
Bo gdzie stąpili, rosła przed nim trwoga,  
W każdym sąsiedzi znajdowali wroga,  
Aż nas objęto w ciasny krąg łańcucha  
I każą oddać co najprędzej ducha<sup>8</sup>.

Mickiewicz, w czasie swego pobytu w Paryżu, obserwował polskich emigrantów po klęsce powstania listopadowego. Rozumiał, że największym niebezpieczeństwem wychodźców politycznych, czynnikiem paraliżującym ich siły, jest brak pod stopami ziemi ojczystej.

Utwór Sabowskiego ujmuje współczesnego czytelnika bogactwem introspekcji obyczajowej i psychologicznej, realizmem przedstawiania peryferyjnych dzielnic Paryża. Stanowi – można powiedzieć – artystyczny wyraz doświadczeń i przemyśleń W. Skiby. Nie zamierzając zgłębiać ważnych problemów politycznych, pisarz włączył w akcję utworu, obejmującą kilka miesięcy 1864 r., ważne sygnały o swej sympatii do paryskiej społeczności mieszczańskiej: do robotników paryskich, kobiet – drobnomieszczanek, ulicznych ciułaczy, kupców, właścicieli hoteli. Skonstruowane przezeń sytuacje – zdarzenia „deszyfrują” model myślenia oraz postępowania różnych mieszczan, „postaci znaków”, zwłaszcza w ich kontakcie z polskimi emigrantami politycznymi.

Naczelny wątek fabularny utworu stanowią perypetie życia polskiego wychodźcy postyczniowego, Władysława Wrzoskiego. Ten młody, szlachetny człowiek, syn urzędnika warszawskiego, prześladowanego przez władze carskie, przybył do Paryża w 1864 bez jakichkolwiek rekomendacji, bez pojęcia o topografii miasta. Błąka się po Paryżu, nie mając środków do życia. Władza

<sup>6</sup> J. Kolbuszewski, op. cit., s. 95. Por. M. z Przeździeckich Walewska, *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylwetki i wspomnienia*, Warszawa 1930, s. 13.

<sup>7</sup> H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978.

<sup>8</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Warszawa 1979, s. 377.

językiem francuskim, ale nie w takim stopniu, by bez problemów móc płynnie rozmawiać z paryżanami (w jego percepcji mówią oni szybko, niewyraźnie). Posiada tylko pięć franków, które w podstępny sposób wyłudza odeń inny Polak-emigrant, Gustaw Morowski, typowy intrygant i cynik. Bezdomność i sytuacja nędzarza górują nad chęcią poznania przez Wrzoskiego przestrzeni nadsekwaniańskiej metropolii. Sabowski pisze:

Szedł [Wrzoski] dalej linią bulwarów, mając po obu stronach najwspanialsze domy, najokazalsze sklepy, pomieszany w roju mnóstwa tłoczących się tu i ówdzie osób, zagłuszony hałasem rozmowy, różnotonnymi krzykami przekupniów, turkotem przejeżdżających niezliczonych pojazdów, fiakrów, omnibusów. [...] Zmęczył się porządnie, nogi wypowiedziały mu posłuszeństwo, [...] powiedział sobie, że jest skazany na dolę wiecznego Żyda tułacza<sup>9</sup>.

Dwaj przypadkowo spotkani rodacy poinformowali Wrzoskiego, że rząd francuski wypłaca polskim wychodźcom politycznym niewielkie subsydia<sup>10</sup>. Władysław nie zamierza jednak korzystać z owego wsparcia, razi go perspektywa ujawniania „obcym” własnej tożsamości, emocjonalnych związków z ojczyzną rozdartą przez zaborców. Wstydzi się swej nędzy. Postanawia podjąć pracę w myjni omnibusów, usytuowanej na peryferiach Paryża. Wychodźca Żniwski, dłużej goszczący nad Sekwaną, uprzedza Wrzoskiego:

Płacą, prawda, po pięć franków za noc, a to niebotyczna zapłata, ale wolałbym być praczką albo mamką, albo kamienie z bruku zębami wyciągać, byle się nie chlapać w tym błocie. Czyż to ja na to poświęcałem się dla kraju, ażem się reumatyzmu nabawił, żebym szorował, co się na bruku paryskim zakurzy? [...] Pyłu i błota na dwa cale grubo, i to wszystko trzeba połykać<sup>11</sup>.

Pejoratywna ocena pracy w omnibusowej myjni nie zniechęciła Wrzoskiego, wszak dotąd mieszkał on w Warszawie, gdzie głównymi ulicami krążyły olbrzymie omnibusy kolei żelaznej, ciągnięte przeważnie przez cztery wielkie konie (por. zakończenie *Marty E. Orzeszkowej*). Rzec można: był „oswojony” z widokiem kolosalnych, ciężkich stalowych pojazdów. Uzyskawszy od ulicznego przekupnia – handlarza starą odzieżą – informację o lokalizacji myjni, udał się do niej. Oficjalistę kompanii omnibusów, człowieka indyferentnego, zaskoczył wątpliwie wygląd Polaka. Powiedział: „Wyglądasz pan tak mizernie, zapewne nigdy jeszcze nie trudniłeś się tego rodzaju robotą”<sup>12</sup>. Wiedziony współczuciem, zapewnił emigranta, że w przypadku nieobecności któregoś z francuskich robotników, zostanie zatrudniony. Po przeczekaniu trzech nocnych godzin Wrzoski otrzymał pracę. Wszedł w środowisko robotnicze Paryża, w nieznanym mu dotąd obszarze rzeczywistości społecznej i kulturowej<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> W. Sabowski, *Na paryskim bruku*, Warszawa 1955, s. 37-38.

<sup>10</sup> Por. B. Prus, *Omyłka*, [w:] *Nowele wybrane*, Warszawa 1976, s. 284-285.

<sup>11</sup> W. Sabowski, op. cit, s. 48.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>13</sup> Na temat rzeczywistości kulturowej pisze m.in. W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań (b.r.w.).

Kreśląc zbiorowy obraz wspomnianego środowiska, Sabowski wykazał się świetną znajomością warstw średnich metropolii nadsekwańskiej. Napisał:

Do tej samej pracy co on [Wrzoski] stanęło kilkunastu ludzi w bluzach, silnych, dobrze zbudowanych, mówiących najrozmaitszymi narzeczeniami francuskiego języka, dowcipkujących i klnących na przemiany. Był to zastęp dość liczny jako siła, ale i praca była przed nimi nie lada. Kilkadziesiąt wielkich machin dwupiętrowych, przeznaczonych każda na obsługę około trzydziestu ludzi i na umęczenie dzienne przynajmniej pół tuzina koni, stało dokoła po wozowniach oraz na środku podwórza. Wszystkiemu temu sprawić trzeba było kąpiel, wszystko oczyścić od wewnątrz i oporządzić. Aby temu zadaniu na oznaczoną godzinę i minutę zadośćuczynić, trzeba się było uwijać diabelnie i siłę też mieć nie lada<sup>14</sup>.

Przywołany fragment powieści można skomentować słowami: robotnicy paryscy, wśród których znalazł się polski wychodźca, emanują siłą, witalnością, humorem. Starają się rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, co nie przeszkadza im wykorzystywać do najcięższych prac „nowicjuszy”, stroić z nich żarty.

Wątek robotniczy, umiejscowiony w strukturze powieści Władysława Sabowskiego, przywodzi na pamięć interesującą scenę zbiorową z utworu E. Zoli *Paryż*. Czytamy tam:

O tej porze, w jasnym wstającym słońcu, wszyscy pracujący tej dzielnicy byli już na nogach; długie ulice, przy których stały niskie zabudowania warsztatów i fabryk, tętniły sapaniem generatorów, różowiały dymy z wysokich kominów, pozłocone pierwszymi promieniami słońca. [...] I ze wszystkich stron, ze wszystkich nędznych ulic przedmiejskich płynęła fala, nie kończący się *exodus* robotników, którzy wstali o świcie i teraz w lekkim dreszczu poranka szli, aby znów zabrać się do ciężkiej pracy. Widziało się kitle, bluzy, spodnie aksamitne lub płócienne, grube buty, w których nogi stąpały niezgrabnie, obwisłe ręce, zniekształcone przez ciężkie narzędzia. Twarze na wpół jeszcze zaspane, bez uśmiechu, szare i zmęczone, zwrócone były tam, ku wiecznemu zajęciu, wciąż na nowo podejmowanemu w jedynej nadziei, że dane im będzie wciąż na nowo je podejmować! I bez końca szła gromada, niezliczona armia rzemieślników, robotnicy za robotnikami, całe mięso przeznaczone do pracy fizycznej, które pożerał Paryż i które było mu niezbędne, aby mógł żyć w zbytku i rozkoszy<sup>15</sup>.

Różnice w zarysowanych przez Sabowskiego i Zolę portretach paryskiego proletariatu są uderzające, warto pokusić się o umotywowanie owych odmienności. Emil Zola – czołowy naturalista francuski – starał się zobrazować ciemne strony egzystencji ogółu paryskich robotników: ich fizyczne i psychiczne zmęczenie, nędzę, apatię (zob. też *Germinale* Zoli). Z przywołanej sceny emanuje przekonanie pisarza o „wampiryzmie” francuskich kapitalistów, o ich bezpardonowym „wysysaniu” z robotników sił witalnych. Natomiast Sabowski swój wysiłek artystyczny skierował na prezentację niewielkiej, specyficznej kompa-

<sup>14</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 66-67.

<sup>15</sup> E. Zola, *Paryż*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1963, s. 416. Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Literatura Polska lat 1876-1902 a inspiracja Emila Zoli. Studia*, Wrocław 1974. „Rozprawy Literackie” 6.

nii proletariackiej; pracownicy myjni swoje obowiązki wykonują w niewielkiej przestrzeni, nocą w ustalonych grupach. Przyzwyczajeni do żmudnego trudu, swoje zmęczenie, irytację rozładowują rubasznymi dowcipami, czasem – przekleństwami. Wypada również zaznaczyć, iż Sabowski ocenia ludzką rzeczywistość myjni z pozycji polskiego emigranta, „nowicjusza” oswajającego się z paryską obyczajowością robotniczą, z pozycji człowieka bezdomnego, który zobaczył w metropolii nad Sekwaną dziesiątki bezrobotnych mężczyzn z bezsilnie opadającymi ramionami.

Władysław Wrzoski, podkreśla autor powieści: „Nie zważał na to, że eksploatowano jego nieświadomość, że wyręczano się nim i posługiwano, że go zmuszano, aby z pracy na trzech przypadającej robił uciążliwszą połowę”<sup>16</sup>. On cieszył się z szansy otrzymania pensji, dzięki której zaspokoi swój straszliwy głód, zabezpieczy sobie godziwy byt. Kiedy okazało się, że pieniądze za pracę zostaną mu wypłacone dopiero za tydzień, a pracownik lombardu, gdzie złożył kilka sztuk odzieży pod zastaw, nie może przekazać zapłaty, bo Polak nie ma paszportu i zaświadczenia, gdzie mieszka (określenie regulaminu), Wrzoski czuł, że:

traci wolę, pamięć, świadomość siebie, [...] głowa ciężka jak ołów zważyła się na prawe ramię, powieki zapadały mu na oczy, ciało bezwładnie z wolna obsunęło się na bruk. Usypiał<sup>17</sup>.

W tej dramatycznej sytuacji pomocy udzieliło mu dwóch robotników z myjni. Francuzi rozpoznali w omdlałym osobniku kolegę „nowicjusza”. Rozważywszy jego położenie, za rzecz oczywistą uznali ofiarowanie mu noclegu. Podjęli też decyzję o zaprowadzeniu Władysława do pani Potiron, kobiety prowadzącej tanią kuchnię dla robotników. Poprosili ją o kredytowe obiady dla Polaka. Rzec można za Jerzym W. Borejszą: „robotnik w niebieskiej bluzie zachował standardowe dla męczeńskiej Polski poszanowanie i współczucie”<sup>18</sup>.

Właścicielkę garkuchni do łez wzruszyła historia polskiego wychodźcy. Przychyliła się do prośby swych rodaków, zapewniła Wrzoskiemu codzienne posiłki. Opisy pobytów Polaka w jadłodajni pani Potiron pozwalają czytelnikowi poznać bliżej tę nietuzinkową kobietę, przedstawicielkę drobnomieszczan paryskich, jej mentalność, „przyczyny” oraz „skutki” postępowania. Pani Potiron, wdowa w średnim wieku, zwana jest przez robotników myjni matką, gdyż obiady kupowane u niej są stosunkowo tanie, ponadto kucharka sprzedaje klientom wino<sup>19</sup>. Oni zaś nie stronią od alkoholu.

Jak wynika z przekazów narratora, pani Potiron odznacza się niezwykłą pracowitością (sama przygotowuje potrawy dla dziesiątków mężczyzn i podaje je do stołów). Autor zwraca też uwagę na wygląd owej Francuzki. Píše: „Coś banioatego było w istocie w tej niskiej, ale za to dobrą tuszą obdarowanej

<sup>16</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 67.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 72.

<sup>18</sup> J.W. Borejsza, *Emigracja po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 22.

<sup>19</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 76.

kobiecinnie”<sup>20</sup>. Z kolejnych przekazów Sabowskiego wynika, że matka Potiron prowadzi pewną grę. Udaje uczciwego człowieka, w rzeczywistości spekuluje, ustawicznie myśli o pomnożeniu swych dochodów. Na przykład odgrywa rolę miłośniczki kotów, hoduje ich kilkanaście, aliści co pewien czas ze stada czworonogów wybiera kilka „najtłustszych” okazów i zabija, by przygotować z nich dla robotników „ciełecinę”. Stołownicy domyślają się malwersacji kucharki, wszelako nie protestują, nie stać ich bowiem na kupno obiadów w paryskich restauracjach.

Matka Potiron z powieści Sabowskiego, podobnie jak pani Vauquer z *Ojca Goriot* Balzaca, postępuje wedle statutu paryskiego drobnomieszczactwa: oszczędza na wszystkim i „ciula grosz do grosza”<sup>21</sup>. Właścicielka garkuchni przy myjni omnibusów karmiła Wrzoskiego najlepszymi daniami. Na fakt ten zwróciło uwagę wielu bystrych robotników. Część z nich twierdziła, że kucharka zakochała się w Polaku. Inni mówili, iż „go sobie chyba za zięcia zwerbować myśli”<sup>22</sup>. Druga wersja domysłów okazała się trafna. Kucharka – uznawszy Wrzoskiego za człowieka uczciwego, delikatniejszego od mężczyzn francuskich – zapragnęła, by został on mężem jej córki. Postrzegając jego szczupłość, bladeść cery, pojawiający się kaszel, zdecydowała się natychmiast wprowadzić Polaka do swojej rodziny. Poprzez działania matki Potiron autor skupia uwagę czytelnika na członkach typowej rodziny mieszczańskiej Paryża, rodziny kupca korzennego. Odślania kulturowe, psychologiczne i aksjologiczne strony najmniejszej komórki społecznej.

Ważną osobą w owej rodzinie jest pani Serpent, żona kupca, kobieta o nieprzeciętnej energii życiowej i dużym optymizmie. Będąc bezdzietną, przejęła opiekę nad Charlottą, córką kuzynki Potiron. Niewątpliwie kocha tę dziewczynę, zamierza w przyszłości przekazać jej własną kamienicę i sklep korzenny. Podobnie jak mąż, pan Serpent, „myśli przyszłościowo”. Nie wtrąca się jednak w sprawy handlu; ona ma „na swej głowie zarząd i porządek domowy, gospodarstwo i jego potrzeby, wynajmowanie lokali, egzekucje komornego, utrzymywanie stosunków z sąsiadami i kontrole wszystkiego, co się działo w Pasy”<sup>23</sup>. We wspomnianej dzielnicy Paryża, swej małej ojczyźnie, pani Serpent orientuje się przeświecnie. Sabowski pisze żartobliwie:

Kłótnia małżeńska czy schadzka miłosna, pierwszy ząbek dziecka handlarza drzewa i węgla czy nowa suknia rentierki mieszkającej w przyległej ulicy, wszystko ją obchodziło, wszystkiego była ciekawa, zupełnie nie tak jak mąż, którego nie interesowała wcale reszta świata poza jego sklepem i domem<sup>24</sup>.

Jak można wnosić z narracji auktorialnej, wspomniana kobieta jest typową plotkarą (określenie to w powieści nie pada). Społeczność mieszczańska Paryża

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> H. Balzac, *Ojciec Goriot*, Warszawa 1978, s. 274.

<sup>22</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 77.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 91-92.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 92.

utrzymuje bliskie kontakty towarzyskie, akceptuje nieskrępowane przekazywanie sobie prywatnych, nawet intymnych informacji. Posiada też szczególną zdolność maskowania swych emocji, wybiórczego „niedopoznania”<sup>25</sup>. Wspomnianym wariantem przekazu informacji (niedomówieniem) posługuje się Sabowski, gdy stwierdza, że pani Serpent w młodości lubiła młodych i ładnych chłopców: „wtedy nie wiadomo, jak tam było”<sup>26</sup>. Można się domyślać lekko-myślności, a nawet amoralności tej kobiety. Nieco dalej czytamy:

[...] przestając już być młodą, gdy i wdzięki trochę przywiedły, kuzynka matki Potiron połączyła swój skromny posag ze skromnym również kapitałem pana Serpenta aktem ślubu cywilnego przed panem merem szesnastego okręgu i sakramentalną przysięgą wykonaną w kościele, leżącym zaraz prawie przy mero-stwie. Z połączenia tego wynikł handel episjerski, później kamienica, następnie kapitały, które ciągle rosły, ale nie wynikło nic takiego, co z podobnych połączeń wynikać zwykło i co także rośnie powoli ...<sup>27</sup>

Wspomniana Francuzka – co udobitnia Sabowski – nadal czuła sympatię do młodych i ładnych chłopców, ale lubiła ich coraz bardziej „po macierzyńsku”. Odnotujmy, iż w literaturze francuskiej XIX w. zbytnia sympatia dojrzałej kobiety do młodych mężczyzn nie jest czymś osobniczym. We wspomnianej już powieści Zoli *Paryż*, Ewa, córka Justusa Steinbergera, wielkiego bankiera, wdowa po baronie Henryku Duvillardzie, darzy hrabiego Gerarda de Quinsaca, młodszego od niej o dziesięć lat, „zakochaną macierzyńskością”. O względy młodzieńca rywalizuje ze swą córką Kamilą. Również w powieści *Wszystko dla pań* Zoli (druk. 1883) znajdujemy motyw „macierzyńskiej czułości”. Pani Aurelia, kierowniczką działu konfekcji w magazynie pana Moureta, darzyła „macierzyńską czułością” któregoś z kolegów jej syna.

Mąż pani Serpent nie miał ważnych powodów do zazdrości. Na prośbę matki Charlotty owa mieszczańska urządziła wystawne przyjęcie na cześć Władysława Wrzoskiego – wirtualnego członka rodziny. Sabowski pisze:

Zaproszono kilku sąsiadów, parę sąsiadek, ułożono program zabawy zapełniającej całą noc aż do rana. [...] Władysław po raz pierwszy w życiu znajdował się na takim wieczorku u cudzoziemców. Zabawa szła niby to takim trybem jak u nas na podobnych mieszczańskich zebraniach, a jednakże w najmniejszym nawet szczególe do naszych zabaw nie była podobną. [...] Kobiety przyzwoite odzywały się niekiedy z rzeczami, na które nasze damy i panienki zwykły się rumienić aż po białka, używały wyrazów i żarcików, które Władysław nie dowierzał sobie, czy rozumie, tak mu brzmiały w uszach drażliwie [...]<sup>28</sup>.

Wolno sądzić, że pani Serpent bardzo spodobał się młody Polak. Przez kilka dni nakłaniała sceptycznego męża, by zatrudnił buchaltera. Dowodziła mu, że

<sup>25</sup> Zob. K. Oatley, J.M. Jenkins, *Zrozumieć emocje*, tłum. J. Radzicki, J. Suchecki, Warszawa 2003, s. 181-183, s. 51.

<sup>26</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 92.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 93.

kreowanie atrakcyjnego pracownika dużo nie kosztuje, a „podnosi blask firmy”, przyciąga klientów; więcej przy tym się zarobi. Argumenty, jakie stosuje żona kupca, by przekonać go do zatrudnienia Polaka, mają parantele z rzeczywistością handlową ukazaną przez Zolę w powieści *Wszystko dla pań*. W ogromnym domu mody, ale też w mniejszych sklepach, całokształt finansowych transakcji podporządkowany jest zdobyciu klienteli. Rzec można – u Zoli kupcy paryscy stają się pionkami, „ziarenkami piasku” w gigantycznej maszynie sił rynkowych: społeczeństwo konsumpcyjne (głównie kobiety pochodzenia szlacheckiego) ustawicznie mobilizuje ich do realizacji cudzych kaprysów, do brutalnej konkurencji z innymi handlowcami.

Starania pani Serpent przyniosły pozytywne rezultaty. Wrzoski został zatrudniony przez jej męża w jego sklepie. Kupiec był zadowolony z kurtuazji, tudzież z pojętności nowego buchaltera, z jego umiejętności prowadzenia ksiąg handlowych.

Sabowski dokonuje charakterystyki męża operatywnej kobiety – kupca korzennego. Pan Serpent cały dzień spędza w sklepie. Obserwuje handel, skrupulatnie notuje dochody. Gdy utarg przewyższa „dwie setki franków”, jest szczęśliwy. Zgromadził na koncie 11400 franków. Gdy odłoży 15000, zostanie rentierem, ważną postacią w środowisku. Czekając więc na ten moment z utęsknieniem. Jest kupcem bardzo sprytnym, m.in. zapamiętuje wygląd zewnętrzny klientów, jakość sprzedawanych im towarów, by w przyszłości chołubić ich, zachęcać do dużych zakupów. Praca zarobkowa pochłania Serpenta. Ukończywszy ją w godzinach wieczornych, wypoczywa w swym pokoju – izdebce mającej półtora metra kwadratowego powierzchni. Izdebka owa sąsiaduje z sienią. Kupiec przez okienko obserwuje ludzi wchodzących do domu i wychodzących. Pełni rolę odzwiernego. Za pomocą dzwonka umożliwia ruch mieszkańców. W swoim prywatnym mieszkaniu jest człowiekiem ociężałym, znużonym, małomównym. Ciągłe czytanie gazet, drzemie. Odzyskuje energię w sklepie. Staje się tam rozmowny, nawet dowcipny. Warto też odnotować fakt, iż w pokarmach, które kupiec spożywa, muszą być jego przyprawy, wyczuwa w nich bowiem terapeutyczny żar, twierdzi, że owe korzenie rozpalają jego organizm. W podobny, pretensjonalny sposób, reagowali na korzenne przyprawy bohaterowie powieści G. Flauberta *Bouvard i Pécuchet* (1881), dwaj filisterscy mieszczańscy paryscy; „poprzez opis jałowości ich życia daje [Flaubert] analizę kultury i cywilizacji mieszczańskiej, jej wad i ułomności”<sup>29</sup>. Odnotujmy, iż Flaubert pochodził z zamożnej rodziny mieszczańskiej. Zdobywszy wykształcenie prawnicze, ze wstrętem obserwował klasową euforię cwanej, gargantuicznej burżuazji.

Pan Serpent był niewątpliwie dobrym człowiekiem. Jednak, gdy dowiedział się, że Władysław Wrzoski współpracuje z agentami policji (co było kłamstwem), natychmiast zwolnił go z pracy. Okazał się człowiekiem infantylnym.

Dużo uwagi poświęca Sabowski prezentacji córki pani Potiron. Charlotta, przedstawicielka młodego pokolenia mieszczaństwa, jest osobą atrakcyjną fi-

<sup>29</sup> G. Flaubert, *Bouvard i Pécuchet*, [w:] L. Eustachiewicz, *Antologia literatury powszechnej*, t. II, Warszawa 1968, s. 65.



zycznie, pewną siebie, inteligentną i pracowitą. Zadomowiona u kuzynostwa Serpent, kochana przez nich, nie musi lękać się o swoją przyszłość, odziedziczy majątek po rodzicach i wujostwie. Niewątpliwie zafascynował ją polski emigrant przyjęty do pracy przez Serpentów: różnił się od jej rodaków znanych z autopsji oraz z francuskich romansów, które chętnie czytała.

Autor powieści wiele uwagi poświęca analizie skomplikowanych związków emocjonalnych między Charlottą a Wrzoskim. Owe związki wynikają m.in. z faktu, że Charlotta przyjęła na siebie obowiązek sprzątanego pokoju Władka. W tym niewielkim pomieszczeniu (kilka metrów kwadratowych przestrzeni, główny mebel – szerokie, wygodne, osłonięte białą kotarą łóżko) bywa codziennie przed godziną dziesiątą, nim Polak wyjdzie do pracy. Ma zatem szansę porozmawiać z nim, pożartować, zgłębić jego podatność na kobiece wdzięki. Sabowski pisze:

Zrobić paryżanina z młodego, przystojnego chłopca, który posiada wszystkie po temu warunki, jest to zadanie, którego każda paryżanka podjąć się gotowa i które każda wykonać potrafi, byle tylko zdołała rozkochać w sobie tego, kto z poczwaraki ma się przedzierzgnąć w motyla. Stawało zatem przed panną Charlottą jedno z najulubieńszych, chociaż nie zawsze bardzo trudnych do rozwiązania zagadnień: rozkochać w sobie młodzieńca<sup>30</sup>.

Śledzenie zachowań Władysława w różnych sytuacjach, rozmowa z nim, staje się dla Charlotty zabawą, co więcej – „kursem” początkującej kusicielki. Charlottę dziwi i nieco irytuje obojętność mężczyzny na jej wdzięki, piękne stroje, na wytworną kokieterijność. Ambarasuje ją jego powaga, melancholia, smutek. Charlotta nie wie, że Wrzoski kocha Zosię Bliską, córkę polskiego ziemianina, iż z nabożeństwem przechowuje otrzymany od niej w ojczyźnie kwiatki i co miesiąc pisze do Bliskiej list, utwierdzający ją o stałości swych uczuć.

Otwartość Charlotty, jej zbyt pewność siebie, „fachowość” w posługiwaniu się mową ciała (układ ust, patetyczne gesty, wyszukane pozy) zaskakują, a nawet bawią Wrzoskiego. Nie zmienia on jednak swego stosunku do dziewczyny, darzy ją szacunkiem, uważa bowiem, że w swych działaniach paryżanka nie jest trywialna, raczej naiwna i bardzo ufna. Czytamy w powieści:

„Oryginalne dziecko” – mówił do siebie. Byłaby to uwaga wcale obojętna, gdyby się na niej skończyło, ale poprawił i uzupełnił ją wkrótce. „Ba! Oryginalna dla mnie ... musi to być jednakże typ miłej Francuzki. Dziwna rzecz! Gdyby jakie polskie dziewczę tak śmiało i otwarcie o takich rzeczach ze mną mówiło, wziąłbym je za zepsutą do gruntu istotę. Tutaj wiem, że to nie jest zepsucie ... tylko obyczaj inny i krew gorętsza o wiele”<sup>31</sup>.

Odślaniając wewnętrzne przeżycia Wrzoskiego, pisarz pozornie usuwa się w cień; ów zabieg pogłębia psychologiczną sylwetkę polskiego wychodźcy, percypującego osobowość kobiety z obcego mu organizmu społecznego, osobowość postaci będącej typowym składnikiem francuskiego świata mieszczań-

<sup>30</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 94.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 112.

skiego. Wypada zaznaczyć, iż wizyty Charlotty w pokoju Wrzoskiego nie pozostały bez wrażenia: były one dla polskiego młodzieńca miłe, ubarwiały mu monotonię bytowania w zamkniętej przestrzeni mieszczańskiej kamienicy.

Choć czas płynął, Wrzoski nie zamierzał romansować z Charlottą. Wierzył w możliwość pokonania przeciwności losu, w prawdopodobieństwo powrotu do ojczyzny i poślubienia ukochanej Zosi Bliskiej. Ze swych myśli i uczuć nie zwierzał się Charlocie.

Pewnego dnia Francuzka, sprząając jego pokój, znalazła list z Polski, w którym „odkryła” zdjęcie pięknej kobiety. Zbulwersowana intropatią, pokazała ową korespondencję Gustawowi Morowskiemu, mieszkającemu wówczas u Wrzoskiego. By wzbudzić zazdrość Władysława, zaczęła kokietować Gustawa. Wrzoski, znając cynizm rodaka, nie chcąc dopuścić do haniebnego incydentu, poprosił dziewczynę, by przestała przychodzić do ich pokoju. Morowski, hedonista, pseudoarystokrata umiejętnie noszący maskę beztroski i swobody<sup>32</sup>, początkowo zamierza zdobyć uczucie Charlotty, poślubić ją, a następnie wziąć jej pokaźny posag. Dowiedziawszy się, że do Paryża ma przyjechać ukochana Wrzoskiego z ojcem, udał się za Władysławem na dworzec. Tam powitał Zosię i jej ojca ze szczególną grzecznością. Nawiązana z przybyszami znajomość szybko zamieniła się w kordialność. Gustaw zapewnił nowo poznanym rodakom miejsce w hotelu, gdzie wcześniej mieszkał.

Wypada w tym miejscu zaakcentować, że właściciele hoteli paryskich, sportretowani przez Sabowskiego (Corbillard, Ravelin, Fauchet), są ludźmi przebiegłymi, chytrymi, szczególnie grzecznymi względem osób z tytułami szlacheckimi, hrabiowskimi. Sprytni, wymowni, szybko pozyskują sobie sympatię gości. Udzielają nawet pożyczek lokatorom apartamentów. W przypadku jakichkolwiek podejrzeń o matactwa finansowe lokatorów, kontaktują się z policją. Rywalizują ze sobą o rezydentów. Popisują się elokwencją, by nie rzec – europejskością. W pewnym stopniu reklamują Paryż. Gustaw Morowski wydał się im człowiekiem znakomicie nagłaśniającym atrakcyjność ich hoteli, dlatego chołubili go oraz jego znajomych.

Władysław zauważył szczególne zabiegi Gustawa o przychylność Zosi Bliskiej. Poczul się upokorzony, zdradzony. Milczał. Sucho skomentował stwierdzenie Morowskiego: „zrobiłem ci przyjacielską przysługę”.

W kolejnych dniach, korzystając z faktu, iż Wrzoski był zajęty pracą w sklepie korzennym, cynik ciągle przebywał w towarzystwie Bliskich. Jednocześnie zaczął rozpuszczać plotkę, że Władysław Wrzoski jest agentem policyjnym (carskim). Powiedział znajomym Polakom, licząc, że przekażą te słowa Bliskim:

– Wystawcie sobie, ten człowiek się żeni. I to z panną milionową, rozkochaną w nim szalenie, z panną z ucziwego domu, która gdyby wiedziała... że on bywa w ambasadzie – jeżeli z resztą tam bywa, bo ja w to jeszcze nie wierzę – choćby

<sup>32</sup> Por. J. Weysenhoff, *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego*, Warszawa 1898.

tylko dla uzyskania pozwolenia powrotu do kraju, żeby mógł po ślubie zarządzać jej majątkiem... to... umarłaby chyba z rozpaczy i wstydu<sup>33</sup>.

Gustaw ciągle olśniewał Bliskich wytwornością światowca, przesłaniał im postać Wrzoskiego. Upokorzony, skromny młodzieniec własnowolnie usunął się z ich przestrzeni. Nie wiedział jeszcze, że kolega – cynik oskarża go o zdradę ojczyzny. Sabowski pisze:

Cały sznur plotek, poczynawszy od najmniej rażących, aż do potępiających stanowczo i nieodwołalnie naszego bohatera, przesunął się w ten sposób przed oczyma Zosi<sup>34</sup>.

Pseudoarystokrata i snob, upajający się swą „ważnością” w Paryżu, przekonał Bliskich, iż Władysław zdradzał Zosię z Charlottą. Zrozpaczona, skonsternowana Polka zgodziła się wyjść za mąż za Gustawa. Ślub Bliskiej z Gustawem Morowskim odbył się w Dreźnie. Perfidny zdrajca Wrzoskiego, „niebieski ptak”, prawdopodobnie obawiał się wykrycia prawdy, ujawnienia jego nikczemnego oblicza.

Podobnie jak bohater *Omyłki* Prusa, również polski emigrant polityczny, prawy człowiek, patriota, został odtrącony przez paryską polonię<sup>35</sup>. Co więcej – pan Serpent (jak już wspomniano) wyrzucił go z pracy. Władysław nie bronił się. Nie chciał też skorzystać z pomocy matki Potiron, która chciała mu „dać mieszkanie za darmo, i stół na kredyt”<sup>36</sup>. Powrócił do szorowania omnibusów. Jego stan psychiczny oraz fizyczny znacznie pogorszył się, gdy posiadał informację, iż to Gustaw Morowski rzucił na niego potwarz.

Nim prawi ludzie – dzięki staraniom matki Potiron – wyjaśnili sprawę, nim zrehabilitowano niewinnego człowieka, popadł on w śmiertelną chorobę. Wówczas zaopiekowała się nim zakochana Charlotta. Okazało się, że młoda Francuzka stanu mieszczańskiego jest osobą niezwykle dobrą, wrażliwą, lojalną. Najlepiej jak potrafi, stara się pomóc choremu. Kiedy wezwany przez nią doktor stwierdził, że choroba drcząca organizm Polaka jest w zbyt zaawansowanym stadium i nie ma żadnej nadziei na wyleczenie pacjenta, zdruzgotana tą wiadomością dziewczyna trwała ciągle przy Władysławie. Chciała, żeby umierał w spokoju, kochany, w jej domu. Tak też się stało. Wrzoski zakończył życie na jej rękach.

Reasumując. W powieści *Na paryskim bruku* Sabowski zobrazował dramat polskiego wychodźcy politycznego, któremu świat odbiera nadzieję i złudzenia, uniemożliwia samorealizację, skazuje na wyobcowanie, udrękę i śmierć. Pisarz

<sup>33</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 196.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>35</sup> Zob. przyp. 10. Emigrant ten nie brał żołądu. Niesłusznie posądzony o zdradę rodaków – powstańców, aby nie umrzeć z głodu, został w Paryżu gałganiarzem. Po powrocie do ojczyzny powiedział: „Już nie spodziewam się ludzkiej życzliwości” (B. Prus, op. cit., s. 285).

<sup>36</sup> W. Sabowski, op. cit., s. 217.

przyznaje Wrzoskiemu – na wpół romantykowi, na wpół pozytywście – rację moralną. Stwarza też sugestię jakiegoś dziejotwórczego sensu heroicznej i użytecznej postawy Polaka, ważkości dumy narodowej.

Analizowana powieść to niewątpliwie synteza tragedii rozbitka na obcej ziemi oraz bytowania różnych grup paryskiego mieszczaństwa. To w pewnym sensie kronika dni powszechnych peryferyjnych dzielnic miasta nad Sekwaną w 1864, osmoza fikcji i realności, faryzeizmu i właściwego pojmowania istoty człowieczeństwa.

Jan Józef Lipski trafnie napisał:

Dzięki tym zaletom swej powieści, przede wszystkim dzięki bogactwu obserwacji, może jednostronnych i nie bardzo głębokich, ale mimo to pełnych życia, dzięki wiernemu obrazowi Paryża epoki drugiego cesarstwa, Paryża robotników, drobnomieszczan i politycznych emigrantów, dzięki obfitości obyczajowych obrazów, rozsypanych po całej książce – Sabowski trafi pewnie do dzisiejszego czytelnika i stanie się czymś więcej niż tylko zapomnianym przez wszystkich autorem<sup>37</sup>.

---

<sup>37</sup> J.J. Lipski, *Wstęp*, [do:] W. Sabowski, op. cit., s. 12.

## Literatura

**Borejsza Jerzy W.,**

1966 *Emigracja po powstaniu styczniowym*, Warszawa.

**Burszta Wojciech J.,**

[b.r.w.] *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań.

**Heistein Józef,**

1997 *Historia literatury francuskiej. Od początków do czasów najnowszych*, Wrocław.

**Kolbuszewski Jacek,**

1994 *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław.

**Lipski Jan Józef,**

1955 *Wstęp*, [do:] Sabowski W., *Na paryskim bruku*, Warszawa.

**Mickiewicz Adam,**

1979 *Pan Tadeusz*, Warszawa.

**Oatley Keith, Jenkins Jennifer M.,**

2003 *Zrozumieć emocje*, tłum. J. Radzicki, J. Suchecki, Warszawa.

**Prus Bolesław,**

1976 *Omyłka*, [w:] idem, *Nowele wybrane*, Warszawa.

**Sabowski Władysław,**

1955 *Na paryskim bruku*, Warszawa.

**Sivert Tadeusz,**

1980 *Polacy w Paryżu. Z dziejów polskiego życia kulturalnego w Paryżu na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa.

**Śladkowski Wiesław,**

1980 *Emigracja polska we Francji 1871-1918*, Warszawa.

**Weysenhoff Józef,**

1898 *Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego*, Warszawa.

**Ziejka Franciszek,**

1993 *Paryż młodopolski*, Warszawa.

1995 *Nasza rodzina w Europie. Studia i szkice*, Kraków.

**Zola Emil,**

1963 *Paryż*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa.

1998 *Wszystko dla pań*, tłum. Z. Matuszewicz, Warszawa.

## Zusammenfassung

### **Die Welt des französischen Bürgertums als Halt für den polnischen Januaraufstand-Auswanderer. Władysław Sabowski's *Na paryskim bruku***

Der Aufsatz beinhaltet eine eingehende Analyse des Romans *Na paryskim bruku* (*Auf Pariser Pflaster*, 1886), der von dem heute fast vergessenen Schriftsteller, Dichter, Dramenautor und Journalisten Władysław Sabowski (1839-1888) verfasst wurde. Die Pariser Erlebnisse des Romanprotagonisten, eines polnischen Auswanderers aus der Zeit des Januaraufstandes, gewährt einen Einblick ins Leben der Stadt Paris und ihrer Einwohner. So wird der Leser mit der Welt von Pariser Proletariat und Kleinbürgertum konfrontiert. Die Beschreibungen des Familienalltags und des Wertsystems sind ein bedeutender Beitrag zum Bild der bürgerlichen Schicht der französischen Hauptstadt in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts. Die Verfasserin bezieht sich in ihrer Interpretation auf die Bilder des bürgerlichen Lebens im Schaffen anderer polnischer und auch französischer Autoren.

## Summary

### **The world of the French middle class being the basis of the Polish post-January emigration. Władysław Sabowski's *Na paryskim bruku***

The paper presents the detailed analysis of the novel *Na paryskim bruku* (1886) written by the now almost forgotten writer, poet, playwright, journalist, Władysław Sabowski (1839-1888). Parisian experience of the protagonist, a Polish post-January emigrant, is an opportunity to present the city and its dwellers. The reader gets acquainted with the world of both proletariat and middle class circles. The portrait of family life and its virtues constitute an important aspect of the description of middle-class society in Paris of the second half of the 19<sup>th</sup> century. In her interpretation, the author refers to the pictures of middle-class life in the works of Polish and French writers.